№ 34. 21 SIERPNIA 1920 r. Rok II.



Cena Tygodnika kwartalnie 15 marek.
Rękopisów nie zwraca się.

Adres Redakcji i Administracji: SIERADZ — Bank Ludowy.

Za ogłoszenia od drobn. wiersza 4 mk.

KALENDARZYK.
21. S. Joanny Fremiot
22. N. Symforjana
23. P. Filipa i Benicjusza
24. W. Bartłomieja Apost.
25. Ś. Ludwika Kr. Węg.
26. C. N. M. P. Jasnog.
27. P. † Przen. rel. św. K.

Bracia do Broni!

Tam, na granicy naszej Ojczyzny barbarzyńca wschodni, wróg nasz zaciekły rozpala krwawą, bezlitosną niszczącą wojnę.

Niczem nienasycony wdziera się do nas, by tutaj, jak i u nich zapanowało bezprawie, ażeby tutaj, jak w Rosji mordować i okradać spokojnych obywateli.

Bracia!

Bolszewicy niczego nie uszanują!

Kościoły nasze wniwecz obracają, najświętsze i najdroższe nam rzeczy bezczeszczą!

Nikt nie może być pewny życia z chwilą wkroczenia wojsk bolszewickich. Mordują oni i męczą wszystkich. Nawet niemowlęta umierać muszą w strasznych męczarniach, zadawanych im przez bolszewickich oprawców!

Oto, bracia, rządy bolszewików!

Czyż pozwolimy, aby to okropne jarzmo spadło na nasze karki?! Czy chcecie widzieć to piekło na ziemi?! Czyż znowu mamy gnuśnieć w niewoli?!

Nie!

Ta hańba już nas nie splami!

Pierś polskiego ludu osłonić musi kraj od nieszczęścia.

Nie damy ziemi! Nie dopuścimy, by nasza Polska zamieniła się w ogromny stos gruzów i trupów!

Bracia, do broni!

Kto zdrów, w kim serce bije polskie niech idzie zaraz bronić ziemi ojczystej!

Wszyscy na front!

W szeregach Armji Ochotniczej stają powstańcy z 63 roku, by na schyłku swoich lat walczyć o świętą sprawę.

Młodzi, niech wam przyświeca przykład tych bohaterów!

Wstępujcie do Armji Ochotniczej!

Ty, Matko-Polko i Ty, Ojcze-Polaku, nie pozwólcie synom Waszym siedzieć w domu z założonemi rękami w gnuśnem oczekiwaniu końca wojny.

Pobłogosławcie ich na wojnę i każcie im walczyć z dziką nawałą bolszewicką.

Wtedy to Polska zwycięży, a ład i błogi spokój zawita w znękanej Ojczyźnie.

Wydział Powiatowy Sejmiku Łaskiego:

Przewodniczący: **Starosta SŁUPCZYŃSKI.**

Członkowie: **Władysław Makarczyk,**
Franciszek Fraszka,
Stanisław Piasecki,
Andrzej Rożak,
Konstanty Walter,
Stanisław Wałęska.

ŁASK, w sierpniu 1920 r.

Ze Świata.

Cała Koalicja

zajęta jest sprawą wojny Polski z bolszewikami. Francja i Ameryka występują ostro przeciw bolszewikom; Francja nawet uznała rząd gen. Wrangla, bijącego się z bolszewikami. Jedynie Włochy, a szczególniej Anglja więcej trzymają za bolszewikami, chociaż i oni już obecnie się przekonali, co znaczą bolszewicy. Inne państwa, jak Szwajcarja, Szwecja, Norwegja żywo śledzą przebieg walk na froncie polskim i oświadczają, że niepodległość Polski musi być uszanowana.

Rosja.

— Bolszewicy ogłosili w Mińsku białoruską republikę sowiecką.

— Socjaliści francuscy Cachin i Frossard, którzy świeżo powrócili z Rosji, twierdzą, że w Rosji na 120 miljonów mieszkańców istnieje tylko 650 tysięcy bolszewików.

Grecja.

— W Grecji zwolennicy b. króla Konstantego wykonali zamach na prezydenta Venizelosa. Venizelos został ranny, życiu jego nie grozi jednak niebezpieczeństwo.

Finlandja.

— Finlandja zarządziła ogólną mobilizację.

Z Polski.

Z frontów bojowych.

Na północnym froncie bolszewicy przekroczyli kolej Warszawa—Gdańsk i zapędzili się aż pod Włocławek, gdzie zbombardowali miasto, uszkadzając poważnie katędrę i pałac biskupi. Atakowali jednocześnie Modlin i Zegrze. Jednakże rozpoczęte natarcie przez gen. Sikorskiego zmusiło bolszewików do wycofania się z Ciechanowa, Pułtuska i cofnięcia ku północy i wschodowi. W niektórych punktach wróg ucieka w popłochu. Wzięliśmy tu 1500 jeńców, 30 karabinów maszynowych i 1 działo. W centrum bolszewicy zbliżyli się do Warszawy i rozpoczęli atak. Gwałtowny bój toczył się koło Radzymina; wreszcie **bolszewicy zostali pobici i cofają się,** zajęliśmy Nowo-Mińsk. Na północ od Lublina wojska nasze pod bezpośrednim kierownictwem Wodza Naczelnego Piłsudskiego rozpoczęły natarcie i prą bolszewików szybko naprzód. Odzyskaliśmy **Garwolin, Łuków, Kałuszyn, Siedlce, Międzyrzec, Wisznicę i Kłodawę. Zdobycz wynosi 5,000 jeńców, 20 dział, 70 karab. maszynowych i olbrzymi tabor.** Na południu nieprzyjaciel zajął ponownie Brody i Sokal; nasze wojska rozpoczęły przeciwnatarcie w celu odzyskania tych miejscowości.

— Pod Radzyminem zginął bohaterską śmiercią ks. kapelan Ignacy Skorupka, który w stule i z krzyżem w ręku przodował atakującym oddziałom na okopy bolszewickie.

— Rokowania pokojowe. Do Mińska wyjechała nasza delegacja pokojowa. W skład delegacji wchodzą: jako przewodniczący podsekretarz stanu J. Dąbski, jako delegaci: jen. Kuliński, Wróblewski oraz sześciu posłów: Stanisław Grabski, Mieczkowski, Barlicki, Kiernik, Czerniewski, Waszkiewicz; jako eksperci: Lucjan Altuman, Stanisław Kruzik, Kazim. Olszowski, Juljan Łukasiewicz, Szymon Rundstein, Feliks Perl, Major Stamirowski, Mikołaj Tkaczuk, jako sekretarz: Aleksander Ładoś i Stanisław Janikowski. Pozatem wyjechało sześciu urzędników technicznych, przedstawiciel Czerwonego Krzyża oraz dyrektor agencji prasowej P. A. T. Aleksander Grott.

O przebiegu obrad niema jeszcze żadnych wiadomości. Do Mińska przybył Trocki i Radek.

— Rozkaz Gen. Hallera. Wydział prasowy Armji Ochotniczej podaje następujący rozkaz Gen. Hallera do Dowództwa 201, 205, 263 ochotniczych pułków piechoty:

„Ochotnicy! Nie zawiodłem się na Was. W znużone szeregi walczących od lat dwóch żołnierzy wnieśliście wiarę w zwycięstwo wraz z nową energją. Siła Waszego oręża i potęga Waszego ducha wspiera walczące szeregi armji, broni dostępu do murów Warszawy i brzegów świętej rzeki naszej Wisły.

Z piersi żołnierzy polskich powstał żywy wał, o który rozbić się muszą wszelkie zakusy wroga.

W imieniu służby dziękuje Wam oficerowie i żołnierze 201, 205 i 263 pułku. Każdy z was jednakowo zasłużył na wdzięczność Ojczyzny, każdy spełnił to, co mu honor żołnierski nakazał.

Za przykładem dzielnych Waszych Dowódców idźcie naprzód w zwycięski bój.

Wytrwajcie, Bóg z nami".

Generalny Inspektor Armji Ochotniczej
i Dowódca Fr. Pn. Wsch.
(—) *Haller,* gen. broni.

WŁADYSŁAW DUTKIEWICZ.

Orlątko.

Zorze wieczorne gasły. Zachodnia część nieba płonęła jeszcze złocistą czerwienią, podczas gdy od wschodniej strony zarzucała już na ziemię swą gwiaździstą sieć czarna noc. Na skraju mrocznego lasu odrzynały się dość wyraźnie jeszcze od ciemniejącego z każdą chwilą tła jakieś linje, biegnące gdzieś w dal. To okopy.

Załogę jednego z nich tworzyła kompanja Armji Ochotniczej. Tydzień temu, jak przyjęli ci ochotnicy chrzest ogniowy artylerji bolszewickiej, uważali się więc, już za bywalców w rzemiośle wojennem i nie bez pewnego lekceważenia spoglądali na kolegów ze sąsiedniego rowu strzeleckiego, którzy niedalej jak przedwczoraj weszli w ogień bojowy. Tego dnia kontakt z nieprzyjacielem był słaby i na całym odcinku panował względny spokój. Był to szczęśliwy traf dla młodych synów Marsa, boć bić się jak lwy, jeden przeciw dziesięciu, przez cały tydzień z rzędu, zawsze nieco zmęczy i cośkolwiek wypocząć nie zaszkodziłoby. Wypoczywali też dzisiaj sowicie. Z nastaniem wieczoru otrzymał jednak komendant jakiś telefoniczny rozkaz.

— Chłopcy zawołał! — mamy natychmiast wysłać nocną patrol, celem wymacania, w którą stronę cofnął się bolszewik. Historja niezbyt bezpieczna. Kto na ochotnika?

Przez chwilę zapanowało milczenie, ale wkrótce podniósł się harmider: wszyscy jak jeden mąż zgłosili się iść. Ale ponieważ trudno, by cała kompanja wymaszerowała z okopów celem „wymacania" bolszewika, musiał porucznik sam rozstrzygnąć sprawę, wybrawszy dziewięciu najbardziej się napierających. Szczęśliwcy wyznaczeni na patrol w mig opatrzyli broń, opuścili okopy i skierowali się ku wschodowi naprzeciw nadchodzącego zmroku, który już zwalczał dzień. O kilkadziesiąt kroków od linji rowów strzeleckich natknęli się na zasieki drutu kolczastego. Jakiś czas szli w milczeniu wzdłuż zasieków, aż wreszcie zamajaczyła przed nimi sylwetka placówki i padło wołanie:

— Hasło?!

— **Poznańskie** tworzy rezerwową armję ochotniczą, do której zostali powołani wszyscy pozostali mężczyźni od 16 do 60 lat życia. W tej sprawie w Poznaniu i innych miastach odbył się cały szereg wieców. Przemawiali posłowie Sejmu, na jednym z zebrań przemawiał również prezydent ministrów Witos.

— **Pobór 5-ciu nowych roczników.** Ukazało się rozporządzenie Rady Obrony Państwa z dnia 11 sierpnia 1920 roku w przedmiocie poboru roczników 1889, 1888, 1887, 1886 i 1885.

— **Dzielni ułani.** W Siedlcach opowiadają o bohaterskiej akcji naszego podjazdu, który w kilkadziesiąt szabel przedarł w kierunku Czeremchy na bolszewickie tyły, napadł tu na tabory, obsługę rozbił, rozpędził i część wozów zniszczył. Posuwając się dalej, podjazd napotkał jadących kilkoma samochodami bolszewickich oficerów i komisarzy. Podjazd zaatakował samochody. Kilku komisarzy i oficerów zabito, reszta zdołała umknąć. Po tej akcji podjazd szczęśliwie przedostał się przez linję frontu z powrotem, mając jednego rannego i dwóch ciężko rannych.

— **Bolszewicy przywracają rządy niemieckie na Pomorzu.** Kiedy 14 b. m. weszły do Działdowa wojska rosyjskie, zastępca burmistrza niemiec otrzymał od komisarza sowieckiego rozkaz, aby objął samorząd miasta i utworzył komitet obywatelski z warunkiem, że do tego komitetu nie może należeć żaden Polak. Burmistrz miasta wyraził radość z powodu uwolnienia miasta z pod nieznośnego terroru ostatnich miesięcy. W odpowiedzi komisarz sowiecki, podnosząc rękę do przysięgi, oświadczył: „Przyrzekam, że nie opuścimy tego niemieckiego kraju, dopóki nie będzie on znowu Niemcom zwrócony.

— **Bolszewicy w Białostockiem.** Jak podaje „Głos Pracy“: Do Warszawy przybył pewien kolejarz z Białegostoku.

Kolejarz ten opowiada:

Bolszewicy zasekwestrowali w Białymstoku wszystkie sklepy, a zwłaszcza wszelkie zapasy żywności. Własnością kupców rozporządzają ich komisarze.

Piekarnie przeszły również pod ich zarząd.

Żywność wydawana jest na kartki, które przecież komisarze wydają jedynie dla kobiet i dzieci, nie troszcząc się wcale o mężczyzn. W mieście głód. Funt chleba, sprzedawanego ukradkiem, kosztuje zgórą sto marek.

Bolszewicy zaaresztowali w ciągu trzech dni około tysiąca osób.

Czrezwyczajka przywieziona z Rosji rozstrzelała już w drugim i trzecim dniu pobytu 6 chrześcijan i 10 żydów, za dążenia kontrrewolucyjne i za to, że przed wkroczeniem bolszewików przeciw nim się oświadczali.

Czrezwyczajka prowadzi coś w rodzaju śledztwa, w czem udzielają jej wskazówek miejscowi komuniści i bundziści, którzy to ostatni przed dwoma miesiącami przystąpili do trzeciej międzynarodówki.

Wobec tego w Białymstoku panuje groza. Każdy Polak obawia się własnego cienia.

We wsiach okolicznych bolszewicy zagrabili zboże tak dworskie, jak włościańskie. Młócą je pospiesznie i wywożą na wschód furmankami, zrabowanemi włościanom. To też wśród włościan, którzy poprzednio sprzyjali bolszewikom szerzy się obecnie coraz większa nienawiść do nich.

Za ukrywanie zboża, koni i bydła bolszewicy rozstrzelają bez pardonu.

— **Bolszewicy w Łomżyńskiem.** P. Michał Szymczak, który zdołał się przekraść przez front, ogłasza w Gaz. Por. następujące szczegóły o zachowaniu się bolszewików na terenach, zajętych przez bolszewików:

„Udało mi się przedostać szczęśliwie z terenu, zajętego przez bolszewików, a mianowicie z Łomżyńskiego i dlatego załączam kilka słów o ich zachowaniu się.

Otóż nieprzyjaciel, zajmując wsie, przystępuje natychmiast do bezpłatnej rekwizycji wszelkiej odzieży i bielizny od włościan, utrzymując, że kiedy lud rosyjski chodzi nago, to tutejsi ludzie nie mogą mieć ubrań świątecznych.

Dalej zabierają inwentarz żywy, słoninę, mąkę. Zdatnych do wojska spisują i mają wcielać do swej armji. W okolicznym folwarku, Wołoczyńce, zabrali służbie dworskiej literalnie wszystko, a kiedy parobcy zaczęli się siłą przeciwstawiać, to z nich dwóch rozstrzelano pod stodołą. Z całej wsi zabrali dziewczęta i zamknęli na noc w stodole dworskiej. Matkę sołtysa, Kozikową, która w obronie swej córki chciała widłami wyważyć wrota, aby uwolnić 16-letnią córkę, zamordowali na miejscu. Księdza, nauczyciela i 5-ciu gospodarzy wywieźli do Grodna, gdzie mają ich podobno rozstrzelać.

Wszystko co żyje, ucieka z dobytkiem do lasu, lecz bolszewicy za to palą wsie, nie zostawiając za karę żadnych budowli. Włościanom odbierają kosy

---

— Lwi gród! — odkrzyknął plutonowy prowadzący wywiad. — Odzew?

— Bóg z nami! — odpowiedział szyldwach. — Przejść.

Patrol zbliżyła się do posterunku, strzegącego wąskiego przejścia w zasiekach.

— Co nowego? — pytał plutonowy.

— Wszystko w porządku. Idziecie na patrol?

— Tak. Ale zaczekamy tu jeszcze póki zupełnie się nie ściemni. No, wiara, na ziemię!

Wywiadowcy przycupnęli gdzie i jak kto mógł. Teraz dopiero wartownik przyjrzał im się bliżej.

— Ach! ty także? — zawołał zaniepokojony, zwracając się do jednego z nich.

— Tak, Witku — odpowiedział cicho smukły wyrostek, spoglądając na niego wielkiemi czarnemi oczyma.

— Hm... Sam się zgłosiłeś?

— Wszyscy idziemy na ochotnika.

— Czemu się zgłaszałeś, wiedząc, że mam tu służbę i nie mogę iść z tobą razem?

— Witku! ty tu stoisz na straży, a chciałbyś abym ja siedział w rowie?

Eh! — rzucił gniewnie nazwany Witkiem.

— Nie bójcie się! — uspokajał go plutonowy. Będę uważał na waszego brata, jak na rodzonego.

Słowa te nie uspokoiły widać jednak Witka, bo spoglądał naokół z nietajonym niepokojem. Tymczasem zapadła noc.

— A komu w drogę temu czas — zanucił plutonowy, dźwigając się z ziemi. Żołnierze popowstawali również.

— Bagnet na broń!

Zgrzytnęły ostrza wyciągane z pochew. Rozległ się trzask zeskakujących sprężyn.

— Otworzyć bezpiecznik.

Żołnierze spełnili i ten rozkaz.

— No, addio! — rzucił plutonowy posterunkowemu.

— Nie gniewasz się na mnie, Witku? — szepnął jeden z odchodzących.

— Nie — odpowiedział krótko Witek.

— Tylko uważaj, Krzysiu — dodał cicho, musnąwszy lekko wargami czoła brata.

Ruszyli „gęsiego“ i zniknęli w ciemnościach.

— — — — — — — — — — — — —

Witek i Krzyś przybyli na front z oddziałem ochotniczym ze Lwowa. Starszy Witek, chłopiec lat

i niszczą na miejscu, obawiają się bowiem, aby chłopi nie urządzili partyzantki na tyłach. Ludzi tłumnie zabierają do naprawy kolei, dróg i mostów, a opornych rozstrzeliwują na miejscu.

Lud doprowadzony jest do rozpaczy i, jak słychać, tworzą się oddziały powstańcze na tyłach najeźdźców. Wszystkie rzeczy zabrane i inwentarz od włościan ładują na wagony i wywożą do Rosji. Wywożą także żelazo, skórę i narzędzia rolnicze.

Przed samym wyjazdem przyszła wiadomość, że chłopi pomiędzy Grodnem a Białymstokiem kosami wycięli w pień dwie kompanje bolszewickie.

— **Wyrokiem Wojskowego Sądu Doraźnego** w Kutnie został szeregowiec Stanisław Kobuś z 16 p. 2 komp., liczący lat 25, urodzony w Lubrańcu, gm. Piaski, pow. Włocławskiego po przeprowadzonej w dn. 9 sierpnia b. r. rozprawie, zasądzony za zbrodnię dezercji z paragr. 69 W. K. K. na wydalenie z wojska i karę śmierci przez rozstrzelanie.

Wyrok został wykonany w Kutnie dnia 9-go sierpnia 1920 r. o godz. 20 m. 15 wieczorem.

— **Rozporządzenie, dotyczące meldowania się mieszkańców na terenie b. Kongresówki.** Wszystkie osoby, znajdujące się na terenie b. Kongresówki winny być zameldowane w odnośnych urzędach (w komisarjatach policji, w urzędach gminnych lub u sołtysa).

Każdy, przybywający lub zamieszkały w danej miejscowości, a nie zameldowany jeszcze, obowiązany jest natychmiast złożyć swoje dowody osobiste osobie, prowadzącej meldunki celem zameldowania (właścicielowi domu, rządcy domu, dozorcy domu i t. p.)

Osoby, prowadzące meldunki domowe (właściciele, administratorzy, rządcy, dozorcy, portjerzy i t. p.) obowiązani są w miastach i osadach w ciągu 12 godzin zameldować wszystkich — niemeldowanych dotychczas i nowo przybywających — w odnośnych urządach (w kom. pol., urzędzie gmin. i u sołtysa), nie wyczekując na wymeldunek osób, przeprowadzających się z domu do domu, na co wyznacza się termin 48 godzin.

Winni niewykonania lub przekroczenia niniejszego rozporządzenia (właściciele, administratorowie, rządcy, dozorcy domów, portjerzy, właściciele mieszkań) i osoby ulegające zameldowaniu lub przetrzymujący osoby niezameldowane, będą karani w drodze administracyjnej aresztem na czas do 3-ch miesięcy lub grzywną do 3,000 marek.

— **Podwyższenie opłat pocztowych,** telegraficznych i telefonicznych. Od dnia 15 sierpnia obowiązuje nowa taryfa pocztowa, znacznie powiększona. Ważniejsze opłaty są następujące: listy zwyczajne do 20 gr. 1 mk., do 250 gram. 2 mk., karta pocztowa — 50 fen., o odp. zapłaconą — 1 mk. 50 fen,; druki do wagi 50 gr. — 25 fen., papiery handlowe do 250 gr. — 1 mk., próbki towar. do 250 gr. — 2 mk. Za polecenie listu lub przesyłki — 2 mk. Taryfa dla urzędowej korespondencji pozostaje bez zmiany. List zagraniczny opłaca do 20 gr. — 1 mk. 50 fen., karty pocztowe zagranicą — 1 mk., z odpowiedzią — 2 mk.

Telegramy miejscowe i zamiejscowe oprócz zagranicznych od wyrazu 75 fen., przyczem taksa zasadnicza wynosi 3 mk. Opłata, o ile wynosi marki z fenigami, zaokrągla się do pełnych marek.

Opłata za telefony podniesioną została od 1-go września w dwójnasób. Telefon prywatny kosztować będzie 1800 marek rocznie, zbiorowy — 2400 mk., publiczny 3000 mk., towarzyski na dwa aparaty 2800 mk., 3 aparaty — 3600 mk., 4 aparaty — 4000 mk., kto się zrzeka abonamentu winien zameldować piśmiennie do końca sierpnia 1920 r. O ile takiego zgłoszenia nie będzie, oznaczać będzie, że abonament przyjął nowe warunki. Opłata za rozmowy pozamiejscowe zostaje również podniesiona.

— **Na Górnym Śląsku** znajduje się około 20,000 młodych żydów, którzy uciekli przed poborem z Polski. Władze pruskie otaczają ich szczególną opieką, a nawet używają do prowadzenia agitacji przeciwpolskiej.

— **Miasto Poznań** wskutek przeludnienia zostało zupełnie zamknięte dla uciekinierów.

— **Związek Nauczycielstwa** Szkół powszechnych złożył na Pożyczkę Odrodzenia fundusz zbierany na budowę domu własnego w Warszawie w wysokości miljona marek.

— **Ministrowie** oraz prezydent Witos wyjechali na front, gdzie zwiedzali nawet najbardziej wysunięte placówki, rozpytywali się żołnierzy i wręczali im podarunki.

— **Ciemnota chłopska**. Pod tym tytułem czytamy w „Myśli Niepodległej": „Gdy bolszewicy nacierali na Łomżę i gdy obywatele ziemscy chcieli uchodzić z inwentarzem, chłopi inwentarz zatrzymywali, albowiem w swej ciemnocie byli przeświadczeni, że bolszewicy rozdadzą między nich wszelkie majętności posiadaczy średniej i większej własności. Dopiero

---

17, już w 1918 roku odznaczony za udział w walkach o Lwów, otaczał dziwną pieczołowitością młodszego od siebie o dwa lata brata. Krzyś, dziecko-żołnierz, drobniejszy i delikatniejszy jakoś od swych towarzyszów broni, aczkolwiek częstokroć nie o wiele od niego starszych, w krótkim stosunkowo czasie służby, zjednał sobie miłość całego oddziału. Bo też dziwny był to żołnierzyk. W odwadze nie ustępując najzuchwalszym, odznaczał się przytem wielką wrażliwością na cierpienia bliźniego i niósł pierwszą pomoc rannym kolegom, opatrując ich, zanim sanitarjuszki zaopiekowały się nimi.

Obaj bracia od tygodnia walczyli ramię w ramię, nie rozstając się ze sobą niemal nigdy, dopiero dziś tak się złożyło, że podczas gdy starszego wyznaczono na wartę, młodszy zgłosił się dobrowolnie na nocną patrol.

— — — — — — — — — — — — — —

Po rozstaniu się z bratem, Krzyś zaczął doznawać również jakiegoś niepokoju i pewnych wyrzutów sumienia, że mimo próśb „kochanego" Witka, okazał mu nieposłuszeństwo. Ale trudno. Co się raz stało, to się już nie odstanie. Teraz, gdy posuwa się na wywiad w kierunku nieprzyjaciela, nie czas na refleksje. Myśli podobne nie powinny przeszkadzać oczom w badaniu terenu, a uszom w wysłuchiwaniu podejrzanych odgłosów w ciszy nocnej.

Jakoż wysoko gdzieś nad nimi dał się słyszeć jakiś gwar. Przystanęli. Gwar wzmagał się szybko, aż wreszcie rozpoznali warkot śmig samolotu. Zaledwie ruszyli znów naprzód, samolot rzucił oślepiający snop światła z reflektora, tak, że na przestrzeni kilkudziesięciu kroków jasno się uczyniło jak w dzień.

— Pomorek na twe potomstwo! — zaklął z cicha plutonowy. — Padnij!

Przypadli szybko do ziemi, starając się ukryć przed badawczą świetlną macką. Skoro tylko samolot, zatoczywszy reflektorem kilka kręgów, zgasił go, porwali się na nogi i ruszyli dalej. Uszli znów ze dwa kilometry, gdy zaciemniały przed nimi jakieś zabudowania.

— Baczność! — ostrzegł prowadzący.

Chyłkiem, jak myśliwcy podchodzący zwierzynę, posuwali się naprzód. Wieś, a raczej zgliszcza i gruzy wsi spalonej przez ustępującego nieprzyjaciela i zbombardowanej przez polską działobitnię. Ostrożnie, uważając by jeden z drugim nie stracił „czucia" wstąpili w obręb zabudowań i zaczęli badać teren.

d. n.

wtedy, gdy bolszewicy zaczęli ich grabić i do swych szeregów porywać, rozpoczęła się ucieczka paniczna. Jednakowoż wieść o tem nie doszła jeszcze w okolicę Mławy i Ciechanowa, gdzie chłopi również nie pozwalają uprowadzać przed bolszewikami inwentarza. Wiemy o tym bezpośrednio z ust przybyłych do Warszawy obywateli. Tak wygląda polskość i rozum, patrjotyzm i państwowość naszego piastowskiego chłopka. Może groza i okrucieństwa najazdu bolszewickiego otworzą oczy tym zupełnie jeszcze ciemnym warstwom, w których ręce niepoczytalni frazesowicze i doktrynerzy złożyć chcieli prawie niepodzielnie losy Polski i wykrzykiwali, że tylko reakcja nie postrzega w nich dojrzałości politycznej. Za te frazesy i za te doktryny Polska zapłaci drogo".

— Obsługa sanitarna rannych. W „Pracy" czytamy skargę na brak należnej obsługi rannych żołnierzy, którzy niejednokrotnie są całkiem opuszczeni. Daje się im często wodę z mlekiem lub herbatę z sacharyną. Ranni muszą mieć wygody, muszą mieć mleko i cukier, choćby trzeba było pozbawić słodzonej herbaty urzędników w biurach. Czerwony Krzyż winien jaknajprędzej zorganizować pomoc sanitarną dla rannych.

— Młynarze dla żołnierza. Wobec wytworzonej sytuacji politycznej, wymagającej skupienia wszystkich sił narodowych iześrodkowania wszystkich dążeń pod sztandarem obrony i pomocy Ojczyźnie — Zarząd Główny Związku Młynarzy Polskich w Warszawie polecił wszystkim oddziałom swoim na terytorjum Państwa Polskiego, aby takowe w rejonie ich działalności objęły nadzór nad ściąganiem przez młyny ofiar od producentów pod postacią kaszy, mąki i t. p. na rzecz żołnierza polskiego. W myśl polecenia Zarządu Głównego **na każdym młynarzu-polaku spoczywa obowiązek ściągnięcia chociażby najmniejszej ofiary od każdego przemielonego korca zboża**. Otrzymane z tego źródła ilości należy przekazywać szpitalom wojskowym, gospodom żołnierskim i t. p. za pokwitowaniem. Pokwitowania zaś winny być przesłane do Zarządu Głównego dla zebrania przez tenże danych statystycznych i podania nazwisk ofiarodawców do wiadomości publicznej.

Solidarna i ofiarna działalność wszystkich młynarzy polskich w świętej sprawie pomocy obrońcy Ojczyzny — żołnierzowi polskiemu może stać się dla tegoż źródłem bardzo wydajnej pomocy.

Z ziemi Sieradzkiej.

Z Wojkowa, gm. Gruszczyce.

W Wojkowie dnia 15 b. m. odbył się odpust, na którym po nabożeństwie przemawiało 3-ch prelegentów z Sieradza, omawiając chwilę dzisiejszą i tłomacząc o niezbędności zdobycia się na wielki, wspólny wysiłek całego Narodu.

Miejscowy proboszcz, ks. Krajewski zrezygnował ze zbierania na tacę, aby tym sposobem dać możność Komitetowi Obrony Państwa zebrać poważniejszą sumę na żołnierza. Choć podobno parafja wojkowska nie słynęła ze zbyt dużego uświadomienia narodowego i były nieraz przejawy złej agitacji, na ten raz zaznaczyć jednak należy, iż tłumy parafjan wysłuchały mówców z wielką uwagą, szanując należycie ich pragnienia i wysiłki w celu przedstawienia ogromu strasznej prawdy niebezpieczeństwa, grożącego Polsce. Jeden tylko jedyny głos warcholski zgrzytem chciał zepsuć powagę chwili — gdy krzyczał, aby prelegenci nie ze stopni świątyni przemawiali, pomimo iż byli zarekomendowani i wprowadzeni przez miejscowego proboszcza. Osobnik ten chciał widocznie starć wiecowych, a prelegenci i lud cały z duchowieństwem na czele połączyli się w zgodzie i braterskiej miłości, mając na myśli tylko los Ojczyzny. Ofiarność parafjan była wielka, złożono pieniędzmi 3,791 mk. 50 fen. (po odliczeniu przez kasę destruktów — zepsutych pieniędzy — 153 mk.), a oprócz tego kilka pierścionków i obrączek złotych, srebrnych i innych kosztowności.

Jedna niezamożna gosposia złożyła kawał płótna i dużą miedzianą łyżkę, Swatymski Franciszek zasługuje na wyróżnienie gdyż złożył na Skarb złoty zegarek, dwie złote obrączki i sporo srebra. Z powodu braku miejsca wszystkich ofiarodawców wyliczać niepodobna.

W imieniu Komitetu prelegenci składają wszystkim wojkowiczanom z głębi serca płynące: „Bóg zapłać". W. S.

* * *

Ze Stolca, gm. Złoczew.

Na odpuście w dniu 10 b. m. przez miejscowy Komitet Obrony Państwowej przy pomocy Straży Ogniowej urządzono znaczek na żołnierza polskiego. Zebrano 2,500 mk., które zostały złożone w Redakcji „Ziemi Sieradzkiej", za znaczki Czerwonego Krzyża 520 mk., które zostały złożone do Oddziału Czerw. Krzyża w Sieradzu.

Miejscowemu proboszczowi, ks. Rełkowskiemu, który z ambony zachęcał parafjan do składania ofiar na żołnierza polskiego, należy się szczere uznanie. W. Sieradzka.

* * *

Z Czartorji, gm. Klonowa.

Był czas, kiedy wśród narodu polskiego kwitnęły piękne cnoty, jak miłość kraju, męstwo, poświęcenie wszystkiego na ołtarzu Ojczyzny, to też Polska słynęła pośród narodów sąsiednich, nawet niejedne z nich garnęły się pod jej skrzydła opiekuńcze. Lecz kiedy ciemnota i swawola rozpanoszyły się wśród pałaców i chat, zaczęły zanikać staropolskie cnoty, a ich miejsce zajęły sprzedajność, sobkostwo, marnotrawstwo, tchórzostwo i miłość „kieszeni", — wtenczas kraj upadł w niewolę.

Dziesiątki lat jęczał naród w niewolniczych pętach, wszędzie poniewierany, wzgardzony, wyszydzony, a stopy trzech zaborców ciążyły na grobie pogrzebionej Ojczyzny...

A myśmy, opuszczeni przez wszystkich, zwracali się do Boga, prosząc: „Ojczyznę, wolność racz nam wrócić, Panie!" I wysłuchał Bóg naszej prośby i położył palec sprawiedliwości na czole wrogów, bo oto runęły trzy trony, a Ojczyzna wskrzeszona krwią męczenników i bohaterskich synów, walczących za nią — zmartwychwstała! Ta sama piękna Polska, którą ukochał Lech i Piast, która wydała Chrobrych i Sobieskich, Chodkiewiczów i Kordeckich, w obronie której przelewali krew Polacy pod Grundwaldem i Tannenbergiem.

Ale jednego Polska nie ma, jednego potrzebuje od nas: wsparcia i jeszcze raz wsparcia! Bo ona była niegdyś tak bogata, tak sławna, a dziś tak biedna, odarta, ogołocona przez wrogów nie ma nic, prócz serc swych synów!

A więc potrzebuje i wyczekuje od nas odrodzenia i natychmiastowej pomocy **przez poświęcenie się na jej służbę z orężem i przez kupowanie Pożyczki Odrodzenia**.

Przeto, jeżeli pragniemy, aby Ojczyzna nasza była silna, potężna, doszła do dawnej światłości, a my byśmy byli zacnymi jej synami i córkami, którymi mogłaby się poszczycić wobec świata i następnych pokoleń — nie szemrajmy, nie narzekajmy, że tyle trzeba podjąć dla tej naszej „matki karmicielki",

bo dobre dziecko, wszystko co ma najdroższego, najlepszego rade oddać matce swojej. Więcej miłości i poświęcenia, a da Bóg, że w szczęśliwej Ojczyźnie i my szczęśliwi w dobrobyt opływać będziemy.

Józefat Bednarski.

* * *

Ofiary w naturze.

Kilku włościan ze wsi Dąbrówka, gm. Wróblew złożyło w naturze 95 f. chleba, 16 f. sera, 10 f. kaszy, 35 f. owoców, 49 jaj, 15 kwart mleka i 1 kw. masła do jadłodajni, urządzonej przez oddział Czerwonego Krzyża i Narodową Organizację Kobiet dla przejeżdżających żołnierzy na stacji kolejowej w Sieradzu.

Czyn powyższy chlubnie świadczy, iż wśród naszych włościan zaczyna się budzić ofiarność i poczucie obowiązku obywatelskiego. Nie wątpimy przeto, że nadal popłyną hojnie takież ofiary nietylko już od wszystkich włościan, ale i od wszystkich ziemian, że Sieradz będzie mógł ugościć należycie każdego przejeżdżającego żołnierza. Rozchodzi się bowiem o to, abyśmy okazali miłość tym, którzy za nas krew przelewają na froncie, abyśmy dowiedli czynem, że społeczeństwo z wojskiem jest w ścisłej łączności. Dla okazania serdecznej gościnności żołnierz powinien otrzymać od nas wszystkie produkty darmo, a to da się osiągnąć tylko wtedy, gdy od nas popłyną hojne ofiary. Nie oglądajmy się na rząd, bo rząd dzisiaj pełno ma wydatków, ale uświadomijmy sobie, że w tych szeregach żołnierskich są nasi prawie już wszyscy bracia, synowie, a nawet mężowie i ojcowie, o których dbać jest naszym świętym obowiązkiem.

* * *

Handel zbożem.

Skupywać zboże może obecnie tylko Agentura Państwowego Urzędu Zbożowego. Wszyscy inni, czy to będą jednostki prywatne, czy też instytucje społeczne lub władze wojskowe, winni mieć pozwolenie na skup, wydane przez Województwo; zezwolenia zaś władz wyższych winny być poświadczone przez Województwo.

Sieradzka Agentura Państwowego Urzędu Zbożowego ogłasza, że składy jej znajdują się: w Sieradzu — magazyn kolejowy, w Zduńskiej-Woli — śpichrz przy młynie udziałowym, w Złoczewie—śpichrz przy młynie Dawidowicza i S-ki, w Szadku — śpichrz Mittelmana i płacić będzie po przywiezieniu do magazynu lub stacji naładowania za korzec (100 klgr.) pszenicy lub żyta 700 mk., jęczmienia lub owsa 550 mk., gryki 650 mk., prosa 700 mk., rzepaku jarego 750 mk. i rzepaku ozimego 800 mk.

Ceny powyższe obowiązują za ziemiopłody normalnie zdrowe, suche, należycie oczyszczone i nadające się do przerobu bez dodatkowego czyszczenia lub suszenia.

* * *

Pozdrowienia z frontu.

Ślemy pozdrowienia Sieradzanom i jednocześnie wołamy: „Za nami w szeregi dla chwały Ojczyzny!"

Ochotnicy-policjanci z Sieradza.

Warszawa-Praga, dn. 15/VIII-20 r.

* * *

Ofiary (złożone w Redakcji):

Na Polski Czerwony Krzyż:

H. Sokołowski wyjęte z puszki № 1 przy okienku na poczcie w Sieradzu 450 mk. 50 f. — Dzieci szkolne ze Złoczewa 290 mk. — Zosia Górna i Helcia Kryszczak z Sieradza zebrane na loterji fantowej dnia 15 b. m. 180 mk. — Członkowie T-wa „Unitas" na rannych żołnierzy: ks. kan. Kmieć 500 mk.

Na Armję Ochotniczą:

Pracownicy Biura Wzajemnych Ubezpieczeń z opodatkowania 180 mk.

Na Skarb Narodowy:

Franciszek Arczykowski z Kobyli Chmielowej, gm. Szadek 20 rb. w złocie, 17 rb. srebrem, 9 mk. srebrem, 1 rb. 70 kop. bilonem i zegarek srebrny.

Sprostowanie. W № 33 było: H. Muszyński złożył na Czerwony Krzyż 1505 marek., a powinno być 1305 mk.

Skradziono PORTFEL na imię Wincentego Rakowskiego z Sieradza, w którym były różne dokumenty, między innemi pozwolenie na broń.

Zgubiono kartę odroczenia wydaną dnia 17 lutego r. b. przez P. K. U. w Będzinie na imię Władysława Kocoła, ur. w Sosnowcu.

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty na imię Marjanny Szczepaniak, lat 20 z Sieradza.

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty na imię Józefy Kubiak, lat 48 ze Zduńskiej-Woli.

Zgubiono paszport rosyjski i niemiecki na imię Zycla Szulema Blas, lat 31 ze Zd. Woli. (Paszport rosyjski wydany w Sochaczewie).

Redaktor i Wydawca: ks. Al. Brzeziński. Drukiem „ZIEMI SIERADZKIEJ" w Sieradzu.